

BOGUSŁAW BIELA
ELŻBIETA LIJEWSKA

KORESPONDENCJA NORWIDA
Z HRABIĄ HYACINTHE DE CHARENCEY,
PREZESEM PARYSKIEGO SOCIÉTÉ PHILOLOGIQUE

Założone w 1868 r. Société Philologique było jednym z wielu towarzystw naukowych prężnie działających w XIX-wiecznym Paryżu¹. Artykuł 1 statutu głosił, iż miało ono „przyczynić się do postępu filologii języków niearyjskich Europy, Azji, jak również wszystkich idiomów mówionych w innych częściach świata”². Towarzystwo miało charakter elitarny. Jego prezesem był przez pewien czas słynny podróżnik po Afryce Antoine-Thompson Abbadie³, wiceprezesem – orientalista Władysław Chodźkiewicz⁴, sekretarzem (potem prezesem) lingwista hrabia Hyacinthe de Charencey⁵. Wśród członków honorowych znalazł się bratanek Napoleona I, księżę Louis-Lucien Bonaparte,

¹ W XIX w. powstało we Francji około tysiąca (a może i więcej, w zależności od przyjętej definicji) towarzystw naukowych, liczących ok. 200 tys. członków. Zob. m. in. J. P. C h a l i n e. *Sociabilité et émotion. Les Sociétés Savantes en France XIX^e – XX^e siècles*. Paris 1995. Société Philologique działała do 1907 r.

² *Statuts de la Société Philologique*. Paris. Ernest Leroux, Editeur. Librairie de la Société Philologique 1875.

³ Antoine-Thompson Abbadie (1810-1897) zdobył sławę wyprawą do Abisynii i Etiopii, którą odbył ze swoim bratem Arnoldem. Gdy obaj zostali uznani za zaginionych, ekspedycję ratunkową zorganizował ich najmłodszy brat. Po dwunastu latach pobytu w Afryce szczęśliwie powrócili do Europy, przywożąc ze sobą liczne rękopisy etiopskie. Rezultaty ich badań ogłosił Arnold Abbadie w 1868 r. w pracy *Douze ans dans la Haute Ethiopie*.

⁴ Władysław Chodźkiewicz (ok. 1820-1898) – publicysta i orientalista, z zawodu inżynier kolejowy. W Paryżu mieszkał od 1851 r. (pознаł wówczas Norwida). Członek zarządu Towarzystwa Historyczno-Literackiego, Szkoły Polskiej na Batignolles oraz Czytelni Polskiej.

⁵ Hyacinthe de Charencey (1832-1916) – lingwista, zajmował się szczególnie językiem Basków oraz starożytnymi językami Azji i Ameryki. Autor wielu prac naukowych, m.in. *Dé-luge et les livres bibliques* (1858), *La langue basque et les idiomes de l'Oural* (1862-1866). Członek Société Asiatique. Sekretarz, od 1870 r. prezes Société Philologique.

znawca języka Basków⁶. Société Philologique współpracowało z towarzystwami lingwistycznymi w Londynie, w Niemczech i na Węgrzech.

Towarzystwo składało się z trzech kategorii członków: stałych, którzy opłacali składkę roczną⁷ i brali udział w wyborach; honorowych, wybieranych przez Towarzystwo i nie zobowiązanych do płacenia składki (mogło ich być 25); oraz wieczystych. Prace uczonych publikowano w kolejnych zeszytach „Actes de la Société Philologique”⁸, gdzie odnotowywano także obecność uczestników posiedzeń i przebieg dyskusji. Artykuł 2 statutu głosił, że aby zostać przyjętym do Towarzystwa, należy być wprowadzonym przez dwóch członków i zaakceptowanym podczas posiedzenia; artykuł 3 informował, że cudzoziemcy mogą być przyjęci na takich samych zasadach jak Francuzi.

Norwid był członkiem stałym na pewno od 1870 r. W r. 1876 wspominał, iż pozostaje członkiem honorowym (PWsz 10, 83)⁹. Nie wiadomo, kto wprowadził go do grona paryskich uczonych, być może Władysław Chodźkiewicz

⁶ Louis-Lucien Bonaparte (1813-1891), kuzyn cesarza Napoleona III, senator, z zamiłowania filolog, autor kilku prac o języku baskijskim, m.in. *Langue basque et langue française* (1862).

⁷ Zgodnie ze statutem (artykuł 4) nowi członkowie byli zobowiązani do składki w wysokości 20 franków; 10 franków przeznaczano na potrzeby Towarzystwa, za pozostałe 10 franków każdy członek miał prawo otrzymać „Actes de la Société Philologique”, „Revue de Philologie et d’Ethnographie” oraz dyplom. W latach następnych stali członkowie mogli opłacać składkę w wysokości 10 franków (nie przysługiwał im wówczas ani „Revue”, ani dyplom).

⁸ „Actes de la Société Philologique” t. 1:1869-1872. Paris 1873. Zeszyt 1 (mars 1869): H. C h a r e n c e y. *Recherches sur les noms d’animaux domestiques, des plantes cultivées et des métaux chez les Basques et les origines de la civilisation européenne*; z. 2 (juin 1869): *Lettre à Monsieur d’Abbadie sur l’origine asiatique des langues du Nord de l’Afrique*; z. 3 (mars 1870): H. C h a r e n c e y. *Essai de déchiffrement d’un fragment d’inscription palenquénne*; z. 4 (février 1872): H. C h a r e n c e y. *Deux bluettes étymologiques*; A. A b b a d i e. *Notice sur les langues de KAM*; J.-C. M a t h e v e t. *Cantique en lanque algonquine envoyé par un missionnaire M. N. O.* (tu także sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa). Tom 2 „Actes” ukazał się w r. 1871 (wcześniej niż t. 1) i zawierał rozprawę Charenceya *Le mythe de Votan*; t. 3 (1874): *Recherche sur la Flore Aïno, Fragments de Christomathie de la langue algonquene*; L’Abbé V. A n c e s s i. *Etudes de grammaire comparée l’s causatif et le thème M. dans les langues de SEM et de CHAM*, J. E. H a l l é v y. *Essai sur la langue agaon. Le dialecte des falachas (Juifs d’Abisynie), De quelques idées symboliques se rattachant au nom des douze fils de Jacob*. T. 4 (1874), t. 5 (1875), t. 6 (1877). Do r. 1907 ukazało się 31 tomów.

⁹ C. N o r w i d. *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki. T. 1-11. Warszawa 1971-1976 (dalej cyt.: PWsz z odeślaniami do odpowiedniego tomu; pierwsza liczba oznacza tom, druga – stronę).

i Franciszek Duchński¹⁰. Nie jest pewne, od kiedy polski poeta miał kontakt z Towarzystwem. Faktem jest, iż w styczniu 1869 r. wśród swoich utworów wymieniał „*O wolności słowa* – poema, które było kursem francuskim dla Francuzów” (PWsz 9, 386). Po latach, informując Augusta Cieszkowskiego o swoim udziale w pracach Société Philologique, pisał:

[...] *Actes de la Société Philologique de Paris*: lista członków: Norwid (*Comte de*), tudzież udział Norwida w dyskusjach i archiwach ciała uczonego, mianowicie:

w kwestii Języka Basków; w wyczytaniu napisu, znalezionego nad Renem, bogini R o z - m e r t y; w wyczytaniu napisu meksykańskiego; tudzież o g l o s s o l a l i i, o początku mowy: *sur l'origine du langage – sur l'origine de la lettre – sur la liberté de la parole du point de vue scientifique* (PWsz 10, 119).

Co prawda, znane protokoły (niekompletne) posiedzeń Towarzystwa nie wymieniają powyższych wystąpień polskiego pisarza, jednak podane w liście do Cieszkowskiego informacje są na tyle konkretne, że trudno je zlekceważyć. Inne przytoczone w tym samym liście fakty z biografii Norwida są prawdziwe. Gdyby rzeczywiście Norwid wygłosił jakieś referaty o początku mowy, byłoby to o tyle interesujące, że na przykład działające w Paryżu od 1866 r. Société de Linguistique uważało to zagadnienie za nienaukowe i statutowo nie dopuszczało możliwości zgłaszania referatów na ten temat¹¹. Problematykę pierwotnego źródła różnych rodzin językowych referował Charencey na posiedzeniu Société Philologique 23 lutego 1869 r. Możliwe, iż to wówczas Norwid zabrał głos: „*sur l'origine du langage*”. Natomiast o języku Basków rozprawiano na posiedzeniach Towarzystwa często: 23 marca 1869 r. Charencey mówił o nazwach zwierząt w języku baskijskim, 5 kwietnia 1870 r. Chodźkiewicz wygłosił referat o kilku słowach indoeuropejskich w tym języku, w r. 1875 o dialektach baskijskich mówił Ch. E. Ulfalvy¹². Nie wiadomo, kiedy Norwid mógł zabrać głos w dyskusji.

W protokołach posiedzeń nazwisko Norwida pojawia się pierwszy raz 8 marca 1870 r.; na zebraniu byli wówczas obecni m.in.: prezes H. de Cha-

¹⁰ Franciszek Duchński (1816-1893) – historyk i publicysta, autor prac poświęconych pochodzeniu Rosjan. W Paryżu mieszkał od 1857 r. Norwid uczęszczał na jego wykłady w 1861 r. W latach późniejszych utrzymywał z Duchńskim i jego żoną dość bliskie kontakty.

¹¹ A. H e i n z. *Dzieje językoznawstwa w zarysie*. Warszawa 1978 s. 185.

¹² Ch. E. Ulfalvy, orientalista francuski pochodzenia węgierskiego. Autor m.in. *Recherches sur le tableau ethnographique de la Bible* (1873). W latach 1877-1878 odbył wyprawę naukową na Syberię i do Turkiestanu.

rencecy, W. Chodźkiewicz, F. Duchński¹³. Dnia 4 maja protokolant odnotował ponownie obecność Norwida i ośmiu innych członków Société Philologique¹⁴. Po raz trzeci tego roku poeta przybył na zebranie grona uczonych 19 maja¹⁵. Według protokołów Norwid podczas tych posiedzeń nie zabierał głosu w dyskusji. W drugiej połowie r. 1870 oraz w r. 1871, czyli podczas wojny francusko-pruskiej i Komuny Paryskiej, zawieszono zapewne działalność Société Philologique. Norwid wraz z innymi dwunastoma członkami uczestniczył w posiedzeniu Towarzystwa dopiero 16 kwietnia 1872 r.¹⁶ Spotkał się wówczas m.in. z A. Abbadie, E. Boré¹⁷, H. de Charencey oraz Chodźkiewiczem i Duchńskim. Na kolejnym zebraniu, 14 maja, mógł się zapoznać z wystąpieniem J. Halévy'ego¹⁸, omawiającego *Sa méthode de déchiffrement des inscriptions libyques*.

W r. 1873 „comte de Norwid” uczestniczył w posiedzeniach uczonego grona trzykrotnie. Dnia 2 grudnia wysłuchał referatu o pochodzeniu druidyjskim buddyzmu, a 16 grudnia komunikatu J. Halévy'ego na temat *Le patriarche biblique Caïnan, dont le nom se retrouve comme celui d'une divinité chez les Sabéens*. Na zebraniu 31 grudnia Ch. E. de Ulfalvy przedstawił dwa komunikaty: *Fenni de Tacite* i *Migrations des Lapons et Finlandais*, a H. de Charencey wygłosił komunikat *La symbolique des points de l'horizon chez les peuples du Nouveau-Monde, et ses rapports avec celle de diverses populations asiatiques*. Na posiedzeniu tym ustalono wydanie czwartego tomu „Actes” a także opłatę składki członkowskiej na następny rok w wysokości 10 franków.

W r. 1874 odnotowano tylko raz obecność Norwida na posiedzeniu Société Philologique, a mianowicie 27 stycznia. To właśnie w tym roku rozpoczyna

¹³ Inni obecni: I. de Gaulle, A. Abbadie, I. Duchâteau, F. Michel, abbé Martin, Delondre, de Bielke.

¹⁴ Charencey mówił na temat broszury Jacques'a Cartiers *Quels étaient les sauvages rencontrés*.

¹⁵ Wysłuchano referatu E. Boré'a *Sur les Aghowans ou Albanaïs* oraz wypowiedzi Duchńskiego. Ustalono także wysokość składki rocznej na 15 franków.

¹⁶ Wysłuchano komunikatu Possina *L'Origine exclusivement hellénique de plusieurs langues tant anciennes que modernes*.

¹⁷ Eugène Boré (ur. 1809) – uczeń Lamennais'go; wykładowca (w 24. roku życia!) w Collège de France; znawca kilku języków: arabskiego, tureckiego, perskiego, aramejskiego, syryjskiego i hebrajskiego. Generał zakonu lazarystów.

¹⁸ Joseph Halévy (1827-1917) – orientalista, wykładowca języka hebrajskiego w Adrianopolu i Budapeszcie. Znał wiele języków, między innymi: arabski, aramejski, etiopski, perski, turecki i węgierski. W r. 1869 odbył wyprawę do Jemenu, skąd przywiózł kilkaset starożytnych napisów.

się, znana nam dzisiaj, korespondencja Norwida z hrabią Charencey, z której wynika, że polski poeta był nadal zainteresowany działalnością Towarzystwa, np. w kwietniu zapowiadał swój udział w najbliższym posiedzeniu.

„Actes de la Société Philologique” z r. 1875 nie zawierają protokołów posiedzeń Towarzystwa, ponieważ nie są kompletne. Trudno więc ustalić, czy i kiedy Norwid uczestniczył w zebraniach. Wiadomo jednak, że w tym roku opłacił składkę członkowską; 25 lutego wpłacił do kasy 10 franków¹⁹. Być może nawet wygłosił jakiś odczyt na posiedzeniu Towarzystwa – pewne ustalenia przed publicznym wystąpieniem zdają się sugerować listy Norwida do Chodźkiewicza i Charenceya z początku tego roku.

W r. 1876 protokoły posiedzeń nie odnotowują obecności Norwida. Poeta zachowywał jednak kontakt z Towarzystwem. Wspominał o tym w liście do Józefa Ignacego Kraszewskiego: „Ja przestałem być c z y n n y m członkiem Towarzystwa Uczonych, ale honorowym pozostaję, a przeto bywam do wczesnych źródeł zbliżonym” (PWsz 10, 83). W roku tym posiedzenia odbywały się w Bibliotece Polskiej²⁰. Pisał na ten temat Norwid do Bronisława Zaleskiego:

Atoli, ponieważ zacni i uczeni Francuzi i Cudzoziemcy, którym (dla pomiernych służb i prób) podobało się mnie cenić i poważać, utwierdzili teraz nasze Towarzystwo Filologiczne w tym przeklętym domu – zaniechałem bywać na posiedzeniach. Lecz nie będąc niewiastą, winienem to zwyciężyć, donieść mnie przeto, czyli w Bibliotece, czy gdzie? zgromadza się moje Towarzystwo, abym nareszcie tam był i aby i tego jeszcze nie wydarto mnie, jak wydarto wszystko przez tyle lat [...] (PWsz 10, 86).

Nawet jeśli Norwid nie uczestniczył w posiedzeniach Towarzystwa, utrzymywał kontakt z hrabią Charencey co najmniej do r. 1879. Francuski uczoney

¹⁹ W papierach Norwida (rkps BN IV 6290, k. 175) zachowało się pokwitowanie: „REÇU de Mr le Cte de Norwid, 49 r. Chaillot, la somme de DIX FRANCS, montant de sa Cotisation pour l'année 1875. LE TRÉSORIER Schwab, Paris, le 25 février 1875” (PWsz 10, 220).

²⁰ W jednym z protokołów posiedzeń Towarzystwa w 1876 r. możemy przeczytać następującą informację: „Par un malentendu très regrettable, la salle de la Bibliothèque Polonaise se trouvait occupée déjà lorsque les membres de la Société se sont réunis pour tenir séance, plusieurs membres sont répartis immédiatement; quelques-uns, en petit nombre, ont pu accepter l'hospitalité qui leur été gracieusement offerte par M. l'abbé Leger”. Zob. „Actes de la Société Philologique”. T. 6 (*Procès verbaux des séances*). Paris 1877 s. 233. Dodajmy, że związki Société Philologique z Biblioteką Polską w Paryżu nie kończą się na tym incydencie. Biuletyn posiedzeń Towarzystwa w 1880 r. był wszakże wydany za zgodą i przy udziale tej polskiej emigracyjnej instytucji.

zapraszał go wówczas do współpracy nad rozprawką zatytułowaną *Le fils de la vierge*²¹.

Gdy w r. 1908 współpracownik Zenona Przesmyckiego, Leopold Wellisz, poszukiwał we Francji materiałów Norwidowskich, trafił do osiemdziesięcioletniego wówczas hrabiego Charencey. Tak relacjonował rozmowę z nim:

[...] P. H. de Charencey, z którym korespondowałem i mówiłem, oświadczył mi, że przesłane przez Norwida prace jako pozbawione wartości naukowej zniszczone zostały. Nic sobie o Norwidzie oprócz faktu, że był członkiem Towarzystwa (co wiemy i bez niego), nie przypominał. Odniosłem wrażenie, że p. Charencey, starzec już zgrzybiały, stracił pamięć. Z akt stowarzyszenia ogłoszonych drukiem dowiedziałem się, że Norwid brał udział w 8 posiedzeniach w ciągu lat 1870-1874. Dokładne dane wynotowałem i panu przedstawię przy pierwszej bytności w Warszawie. [...] Zdaje mi się, że niestety rozprawa Norwida o glossolalii jest stracona na zawsze²².

Kilka lat później, w r. 1912, Charencey informował osobiście Przesmyckiego o swoich kontaktach z polskim poetą:

[...] Pana C. Norwida widziałem w Bibliotece Polskiej, w której lokalach przyjmowano Towarzystwo Lingwistyczne. Jeśli dobrze pamiętam – uczestniczył on w kilku posiedzeniach, nie będąc już członkiem wspomnianego Towarzystwa.

Pamiętam, że przez pewien czas korespondowałem z nim, lecz nasze listy nie miały większego znaczenia z naukowego punktu widzenia. Na próżno szukałem dwóch czy trzech listów, które mi wysłał. Myślę, że zostały zniszczone. Nigdy zresztą nie miałem w rękę rękopisów Pana Norwida. Powiadomię Pana, jeśli przypadkiem odzyskam kilka jego listów [...]²³.

Wkrótce hrabia Charencey w liście do Przesmyckiego dorzucił jeszcze kilka informacji o swojej znajomości z Norwidem:

²¹ Zob. H. C h a r e n c e y. *Le fils de la vierge*, Havre 1879. Krótki (28 stron) tomik omawiający wierzenia w bohatera-wyzwolicieła, urodzonego z dziewicy. Autor przedstawia i analizuje legendy na ten temat świata antycznego, Indian z Paragwaju, ludów Dalekiego Wschodu. Przytacza też czeską legendę o narodzeniu bohatera z dziewicy, zwracając uwagę, iż „un littérateur polonais distingué, M. Jules Słowacki a pris cette légende pour sujet d'une de ses poésies” (s. 21). Współpraca Norwida przy redakcji tego tomiku wydaje się więc niewątpliwa.

²² Wellisz do Przesmyckiego, Paryż, 12 marca 1908 r., rkps BN 6319, k. 89.

²³ Charencey do Przesmyckiego, St Maurice lès Charencey, Orne ce 29 novembre 1912, rkps BN IV 6319, t. 1, k. 52.

[...] W istocie – mogłem zapomnieć o pewnych szczegółach dotyczących pism pana Norwida. Ponieważ otrzymał Pan pokwitowanie podpisane przez pana Schwaba²⁴, winienem uznać, iż Norwid był przyjęty w poczet członków Towarzystwa.

To, co najlepiej pamiętam, to listowna dyskusja na temat interpretacji Biblii. Wyraziłem opinię, że jeśli tekst winno się uważać za natchniony, wszelako trzeba uznać, iż jego relacja nie posiada precyzji, której się wymaga od współczesnego historyka i że posiada on często symboliczny charakter. Dodawałem, iż nie podzielam w związku z tym opinii Renana²⁵, którego trzeba traktować w egzegezie biblijnej jako pisarza i filozofa. Pamiętam też bardzo dobrze, że argumenty przedstawione przez Norwida nie wydawały mi się niepodważalne. Nie prosił zresztą o publikację tego listu. [...] ²⁶

Dnia 1 stycznia 1913 r. Charencey donosił Przesmyckiemu, iż udało mu się odnaleźć kilka listów Norwida, i zapowiadał ich przesyłkę²⁷.

Prezentowane poniżej listy Norwida są oczywiście znane, lecz zestawienie ich z listami hrabiego Charenceya²⁸ umożliwi prześledzenie dyskusji, jaka toczyła się pomiędzy korespondentami. Była to wymiana poglądów pomiędzy reprezentantem nauk szczegółowych – językoznawcą a myślicielem – filo-

²⁴ Był skarbnikiem Towarzystwa Filologicznego.

²⁵ Ernest Renan (1823-1892) – francuski historyk, filolog i filozof; od 1862 r. profesor języków orientalnych w Collège de France. Zajmował się głównie filologią orientálną, historią religii oraz filozofią kultury. Głosił przekonanie o czysto ludzkiej, psychologicznej genezie religii. Jego teza, iż Chrystus jest jedynie najdoskonalszym z ludzi (*Żywot Jezusa*, 1863, wyd. pol. 1904 – t. 1 ośmiotomowej pracy *Histoire des origines du christianisme*), wywołała ostry protest episkopatu francuskiego. Poglądy Renana, wyrażane często w formie literackiej prozy artystycznej, w esejach, dramatach i dialogach, wywarły wpływ na stosunek do religii szerokich kręgów inteligencji XIX-wiecznej. Norwid mógł poznać Renana osobiście. Francuski uczonec ożenił się z córką Henry Scheffera – brata Ary Scheffera (dobrze poecie znanego malarza). W domu Schefferów spotykali się: Chopin, Rossini, George Sand i wielu innych sławnych Francuzów. Kontakty z Renanem utrzymywał W. Chodźkiewicz, który pisał w r. 1879: „Stosunek mój z Ernestem Renanem datuje się od lat dziesięciu. Bywam w towarzystwach uczonych, do których i on należy, i potrzeba wymiany wyobrażeń naukowych, zwłaszcza pod względem lingwistycznym, zbliżyła nas już nieraz ku sobie; nieraz potrzebowałem zasięgnąć rady jego w rzeczach, których wiedzę posiada on gruntowniejszą może niż ktokolwiek na świecie [...]”. C h o d ź k i e w i c z. *Ernest Renan*. „Bluszcz” 1879 nr 17-19 s. 133.

²⁶ Charencey do Przesmyckiego, St Maurice lès Charencey, Orne, ce 12 décembre 1912, rkps BN IV 6319, t. 1, k. 54-55.

²⁷ Charencey do Przesmyckiego, St Maurice lès Charencey, Orne, ce 1^{er} janvier [1913], rkps BN IV 6319, t. 1, k. 56.

²⁸ Korespondencja Charenceya z Norwidem była prowadzona w języku francuskim. Niektóre listy Charenceya opublikował J. W. Gomulicki w komentarzu do *Pism wszystkich*. Tu prezentujemy wszystkie znane listy francuskiego uczonego do Norwida. Tłumaczył je Bogusław Biela. Oryginały znajdują się w Bibliotece Narodowej (rkps BN IV 6290, k. 21-33).

zofem i teologiem języka. Dyskusja ta jest interesującym uzupełnieniem poglądów Norwida na temat języka, wykładanych w różnych jego pracach: *Sztuka w obliczu dziejów*, [Słowo i litera], *Milczenie*, [Rotacja słowa], *O Juliuszu Słowackim*, *Rzecz o wolności słowa*, [Notatki etno-filologiczne]... Norwidowska „filozofia języka” była już nieraz przedmiotem zainteresowania badaczy, a ostatnio została szerzej omówiona w rozprawie Piotra Chlebowskiego, poświęconej *Rzeczy o wolności słowa*²⁹.

Zastanawiająca jest postawa Norwida – żywe zainteresowanie współczesnym mu językoznawstwem (o czym świadczy choćby udział w posiedzeniach Towarzystwa), a zarazem ograniczone zaufanie do jego osiągnięć naukowych³⁰. „Naukowość” wydaje się wartością względną: „albowiem ś r o - d o w i s k o i c z a s – pisał Norwid do Charenceya – pozostają uporczywie dwoma fundamentalnymi warunkami działalności intelektualnej”. Materialna wiedza nie daje obrazu całości. Elżbieta Feliksiak rekonstruując „Norwidowski świat myśli” podkreślała: „Wszelkie prawdy dotyczące jedynie materialnej egzystencji człowieka nie mogły więc być prawdami pełnymi. Prawda osiągalna jest wedle Norwida tylko w przybliżeniu”³¹. Autorytetem najwyższym, ponadnaukowym jest Biblia.

²⁹ M.in.: P. S i e k i e r s k i. *Teoria słowa Cypriana Norwida jako problem badawczy*. W: *Dziewiętnastowieczność. Z poetyk polskich i rosyjskich XIX wieku*. Pod redakcją E. Czaplejewicza i W. Grajewskiego. Wrocław 1988 s. 69-97; H. S i e w i e r s k i. „Architektura słowa”. *Wokół Norwidowskiej teorii i praktyki słowa*. „Pamiętnik Literacki” 1981 z. 1 s. 181-207; W. T o r u ń. *Świętość słowa w myśli Norwida*. „Całość” w twórczości Norwida. Pod redakcją J. Puzyniny i E. Teleżyńskiej. Warszawa 1992 s. 35-53; P. C h l e b o w s k i. *Cypriana Norwida „Rzecz o wolności słowa”. Ku eposowi chrześcijańskiemu*. Lublin 2000 (tu szczególnie rozdziały: „Człowiek był wytwornym” i „Ta rzecz wielka – słowo”).

³⁰ Co ciekawe, nie jest tu tak daleki Norwid od Renana, którego zainteresowania językoznawcze doprowadziły do zwątpienia w uniwersalną prawdziwość praw naukowych. Prawa te bowiem zostały wyrażone w formułach języka, powstałych na skutek abstrakcji i uogólnień: „Nauka, formułując prawa, zmuszona jest abstrahować, tworzyć okoliczności proste, jakich w przyrodzie nie obserwujemy. Wielkie linie świata są zawsze przybliżone” (z przedmowy E. Renana do: *De l'origine du langage* z 1864 r., cyt. za: B. S k a r g a. *Renan*. Warszawa 1969 s. 63). Norwid zapewne znał stanowisko Renana; w r. 1872 prosił Bronisława Zaleskiego o wypożyczenie mu *L'origine du langage* oraz *L'histoire des langues sémitiques* Renana (zob. PWsz 9, 508).

³¹ E. F e l i k s i a k. *Norwidowski świat myśli*. W: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*. T. 1. Pod redakcją A. Walickiego. Warszawa 1973 s. 588.

Dyskusja tocząca się między Norwidem i Charenceyem to klasyczny przykład tak żywej w drugiej połowie XIX w. „kwestii biblijnej”³², czyli stosunku treści ksiąg biblijnych do najnowszych wyników badań naukowych. Pod wpływem rozwoju nauk szczegółowych zakwestionowano wiarygodność przekazów biblijnych. Niektórzy egzegeci liberalni (m.in. Ernest Renan) nie traktowali już Biblii jako tekstu natchnionego, lecz jedynie jako dokument religijny jednego z ludów Bliskiego Wschodu. Teologowie katolicycy wobec tej kwestii zajmowali różne stanowiska. Jedni ograniczali bezbłądność Pisma świętego do dziedziny wiary i moralności (ten pogląd uznaje Charencey), inni próbowali uzgodnić rezultaty badań naukowych z przekazem biblijnym (to stanowisko wydaje się bliskie Norwidowi)³³. Tzw. kwestia biblijna ukazywała się z całą jaskrawością w zderzeniu dosłownie czytanego opisu stworzenia człowieka z Księgi Rodzaju z teoriami Darwina i jego poprzedników. Bardzo istotny był tutaj problem ontogenezy, czyli pochodzenia mowy ludzkiej.

Norwid nie mógł przyjąć ewolucjonistycznych koncepcji powstania języka. Podstawą jego poglądów była uwaga z księgi Genezis, iż człowiek stworzony przez Boga na Jego obraz nadawał odpowiednie nazwy otaczającej go rzeczywistości. Człowiek stworzony jako doskonały posiadał doskonałą zdolność wyrażania. W jednym z listów do Charenceya przypomina Norwid, że jego poglądy na język wynikają z przyjętego aksjomatu: „L’homme ne c o m - m e n c e à parler. Il c o n t i n u e à se faire entendre de mieux en mieux” [„Człowiek nie z a c z y n a mówić. K o n t y n u j e starania, by go rozumiano coraz lepiej”] (PWsz 10, 40). W sporze o pochodzenie mowy stawał więc polski myśliciel po stronie tradycjonalistów, którzy uważali

³² Na ten temat zob.: J. S z l a g a. *Biblijna kwestia*. W: *Encyklopedia Katolicka* (dalej: EK). Pod redakcją F. Gryglewicz, R. Łukaszyka, Z. Sułowskiego. T. 2. Lublin 1985 kol. 468-469; Cz. J a k u b i e c. *Wstęp ogólny do Pisma św.* Poznań 1955 s. 54-63; A. H o u t i n. *La question biblique chez les catholiques de France au XIX^e siècle*. Paryż 1902.

³³ Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że w czasach Norwida katolicy musieli jakby indywidualnie zmagać się z kwestią niezgodności odkryć naukowych z przekazami biblijnymi. Pierwszą wypowiedzią urzędu nauczycielskiego Kościoła na ten temat była encyklika Leona XIII *Providentissimus Deus* (1893). Dopiero na początku XX w. M. J. Lagrange opracował teorię biblijnych rodzajów literackich, w której zwracał uwagę na to, iż w egzegezie poszczególnych ksiąg biblijnych trzeba najpierw stwierdzić, czy mamy do czynienia z księgą historyczną, dziełem naukowym, prorocstwem, księgą dydaktyczną itd. Oficjalnie Kościół zalecił stosowanie tej teorii w encyklice Piusa XII *Divino afflante Spiritu* (1943). Zob. F. G r y g l e w i c z. *Biblijne rodzaje literackie*. W: EK t. 2 kol. 481-483.

język za twór boski. Przyjmował w związku z tym pogląd, że istniał kiedyś prajęzyk, „macierz” wszystkich języków. „Pierwotny język nie zaginął całkowicie, tylko jego materialna, zewnętrzna strona uległa rozbiciu. Boska gwarancja języka sprawiła, że jego «struktura wewnętrzna», doskonała od początku, pozostała nie zmieniona i łączy języki rozproszonych po całej ziemi ludów”³⁴. Przyjęcie przez Norwida takiego założenia wyjaśnia jego eksperymenty etymologiczne. Charencey, jak wynika z listów, nie negował wcale istnienia prajęzyka, uważał jedynie za niemożliwe jego odtworzenie. Sprzeciwiał się również traktowaniu Biblii jako źródła naukowego; uważał, że jest ona autorytetem jedynie w sprawach wiary i moralności.

Pomimo różnicy stanowisk obu korespondentów ujmuje w ich listach pragnienie dotarcia do prawdy, wzajemny szacunek dyskutantów i kultura wyrażania własnych poglądów.

LISTY

Charencey do Norwida³⁵:

Paryż, 16 stycznia 1874 r.

Szanowny Panie!

Pozwoli Pan, że podzielę się kilkoma refleksjami na temat pańskiej ostatniej przesyłki³⁶. Filologia, podobnie jak każda nauka, posiada ściśle określone reguły, dlatego też – jeśli chce się osiągnąć pewne i pozytywne wyniki – nie można się od nich oddalać.

1. Chętnie się zgodzę z twierdzeniem, że wszystkie języki pochodzą z jednego języka pierwotnego. Tyle tylko, iż terminy słownikowe zmieniają się z czasem do tego stopnia, że stają się niepoznawalne. Ślady owego języka pierwotnego zatarły się od dawna i analogie, które można odnaleźć w dialektach różnych rodzin językowych, winny być (aż do uzyskania przeciwnego dowodu) uważane za iluzoryczne.

2. Jedna tylko reguła może być owocnie zastosowana do badania słownictwa, mianowicie badanie transformacji dźwięków. Obserwacja wykazała, że naród, którego język podlega koniecznym prawom deformacji i transformacji języków, stanowczo potrzebuje zasady regularności. Określony dźwięk przekształca się w określony sposób, w określonym a nigdy w innym przypadku. Przeto nie mogę się zgodzić z pańskim porównaniem słowiańskiego „bôhater” do łaciń-

³⁴ S i e w i e r s k i, jw. s. 190.

³⁵ Rkps BN IV, 6290, k. 21-22.

³⁶ Być może chodzi o rozprawę [*O glossolalii*].

skiego „pater” (azjanickie³⁷ „pitar”), dlatego że początkowe azjanickie „p” nie mogło przekształcić się w „b” słowiańskie. Z tego samego powodu filolodzy zmuszeni są uznać, iż złudnym jest porównanie łacińskiego „habere” do germańskiego „haben”, dlatego że „h” i „b” łacińskie winny koniecznie odpowiadać twardemu „g” lub „c” i „p” lub „v”.

Prawa te charakteryzują się niemal matematyczną precyzją i jeśli się ich nie zna – niemożliwe staje się odróżnienie tego, co uzasadnione etymologią, od tego, co jest czystym przypadkiem.

Co do słów, o których Pan mówi, że zawierają podwójne znaczenie. Trzeba, żebyśmy się dobrze rozumieli. Chce Pan powiedzieć, że słowo może być wspólne dla dwóch rodzin językowych całkowicie odmiennych? Matematycznie rzecz ujmując – jest to możliwe – ale nie jest, nie waham się tego powiedzieć, moralnie. Jeśli znajdzie Pan ten sam termin o jednakowym znaczeniu w języku chińskim i francuskim, śmiało może Pan stwierdzić, nawet jeśli było to zapożyczenie późne, że słowa te są podobne przez przypadek. Jest rzeczą niemożliwą w oczach obserwatora, aby słowo zachowało się w formie pierwotnej w dwóch tak różnych idiomach (oddzielonych od początku istnienia ludzkości) jak francuski i chiński.

Porównuje Pan niemiecki „Feuer” do francuskiego „four”, ale wszyscy etymolodzy są zgodni co do pochodzenia naszego słowa od łacińskiego „Fornax”. Jeśli zaś chodzi o niemiecki „Feuer”, nie może on pochodzić z tego samego źródła, ponieważ germański fonem „F” nigdy nie wymienia się na łacińskie „F”. Prawdziwym odpowiednikiem niemieckiego „Feuer” byłby bez wątpienia grecki „πυρ”, który nie ma nic wspólnego z wyrazem „Fourneau”. W filologii, tak jak we wszystkich pozostałych naukach, bez metody nie ma zbawienia. Proszę otworzyć prace Potta³⁸, Grimma³⁹, czasopismo Kühna⁴⁰, a zobaczy Pan, z jakim dedukcyjnym rygorem pracują lingwiści. Proszę mi wierzyć, nie można uprawiać lingwistyki z dogmatami lub z przekonaniami teologicznymi. Co by Pan powiedział o uczonym, który chciałby się zajmować astronomią, powołując się wyłącznie na teksty biblijne? Być może kiedyś się uda zrekonstruować pierwotny język ludzkości, ale nie nadszedł jeszcze po temu czas i – zanim do tego dojdzie – trzeba dokładnie przestudiować każdą rodzinę językową.

Proszę przyjąć, Panie Hrabio, wyrazy głębokiego poważania.

H. de Charencey

³⁷ Języki azjanickie – nazwa umowna, obejmująca wiele wymarłych języków nieindoeuropejskich i niesemickich w pd.-zach. Azji Przedniej i w pd.-zach. Europie, m.in. elamicki, etruski, protohetycki, sumeryjski. Za szczytek języków azjanickich uważa się języki kaukaskie, język baskijski i sardyński.

³⁸ August Friedrich Pott (1802-1887) – autor pierwszego słownika etymologicznego języków indoeuropejskich (1830-1836, wyd. 2 – 1859-1876), twórca fonetyki porównawczej tych języków.

³⁹ Jacob Ludwik Karl Grimm (1785-1863) – niemiecki filolog, twórca germańskiego językoznawstwa porównawczego. Sformułował prawo fonetyczne dotyczące germańskiej przesuwki spółgłoskowej (tzw. prawo Grimma). Główne jego dzieła to *Deutsche Grammatik* i *Deutsches Wörterbuch*. Wydał również zbiór baśni *Kinder und Hausmärchen*.

⁴⁰ Julius Kühn (1825-1910) – niemiecki językoznawca, indoeuropeista, założyciel i wydawca od 1852 r. „Zeitschrift für vergleichende Sprachforschung” zw. Kühns Zeitschrift, pierwszego czasopisma poświęconego gramatyce porównawczej języków indoeuropejskich.

Charencey do Norwida⁴¹:

Paryż, 29 marca 1874 r.

Panie Hrabio!

Minęło już trochę czasu, odkąd pragnąłem z Panem porozmawiać. Właśnie wyjąłem z szafy jeszcze nie otwarty pański list⁴², doręczony podczas mojej nieobecności, a wraz z listem dwa banknoty pięciofrankowe – pańską składkę roczną na Towarzystwo. Będą one wliczone za lata 1874-1875. Wszystkie wydane zeszyty naszych „Akt”, tak za rok bieżący, jak też za poprzednie lata, zostaną Panu przesłane. Ośmielam się również prosić o poinformowanie mnie, które numery Pan już otrzymał, a których Panu brakuje. Dołożę starań, aby je uzupełnić.

W papierach Towarzystwa odszukałem również pańską rozprawę na temat glossolalii. Ofiaruję się ją przedstawić na jednym z naszych posiedzeń⁴³.

Proszę przyjąć, Panie Hrabio, wyrazy poważania i oddania.

H. de Charencey

Norwid do Charenceya⁴⁴:

[Paryż, ok. 1 kwietnia 1874]

Panie Hrabio!

Śpieszę potwierdzić odbiór Pańskiego listu, Szanowny Panie, spróbuję stawić się na jedno z pierwszych posiedzeń, aby mieć zaszczyt otrzymać z rąk pańskich, Hrabio, książki, którymi fatygował się Pan zająć.

Proszę Pana także o przyjęcie wyrazów moich pokornych i wdzięcznych uczuć.

Norwid

1874, Paryż

Charencey do Norwida⁴⁵:

Paryż, 7 czerwca 1874 roku

Panie Hrabio!

Krótką podróż, którą musiałem odbyć, uniemożliwiła mi wcześniejsze spełnienie pańskiej prośby. Wysyłam równocześnie z listem brakujące numery. Jeśli przypadkiem nie posiada Pan pełnej listy, proszę mnie powiadomić, a uzupełnię ją. Nie sprawi to Panu zresztą kłopotu. Wystarczy przyjrzeć się datom trzech roczników, które już się ukazały. Trzeba Panu wiedzieć, że florę Aïno umieszczono omyłkowo w drugim tomie. Winna być w trzecim. Zeszyt 9 i następne naszego rocznika z 1874 roku jeszcze się nie ukazały. Wyślę je więc Panu później.

⁴¹ Rkps BN IV 6290, k. 23; prwdr. PWSz 10, 216.

⁴² List Norwida nie jest znany.

⁴³ Zaginiona rozprawa Norwida nie została przedstawiona w czasie posiedzeń Towarzystwa.

⁴⁴ Zob. PWSz 10, 25. Listy Norwida podajemy w tłumaczeniu Stanisława Jakóbczyka.

⁴⁵ Rkps BN IV 6290, k. 25.

Jeśli posiada Pan przypadkowo kilka podwójnych numerów, zechce je Pan łaskawie przesać do Towarzystwa.

Proszę przyjąć, Panie Hrabio, wyrazy poważania i oddania.

H. de Charencey

Norwid do Charenceya⁴⁶:

[Paryż, początek września 1874 r.]

Szanowny Panie!

Zechciej Pan łaskawie kazać zapisać adres mego nowego domostwa:

Dzielnica Champs Elysées – rue de Chaillot 49 – Paryż⁴⁷

Nie ciesząc się pełnym słuchem, jak tylko gdy jest bardz o piękna pogoda, nie chcę przez to zostać obojętnym, i proszę wierzyć w moje oddanie i wdzięczność.

C. Norwid

Wrzesień 1874

Charencey do Norwida⁴⁸:

Paryż, 5 listopada 1874 r.

Szanowny Panie!

Przejeżdżając przez Paryż, otrzymałem pański list, w którym zechciał mnie Pan powiadomić o zmianie adresu. Zanotuję go dokładnie. Czy otrzymał Pan wszystkie numery czasopisma z tego roku? Jeśli brakuje Panu jakiegoś numeru, proszę uprzejmie dać mi znać, a uzupełnię Pański zbiór.

Wyznam Panu, że idee, które mi Pan wyłożył odnośnie do książki filologicznej, opierającej się wyłącznie na Biblii, wydają mi się nazbyt śmiałe. Biblia nie jest czymś, co można by nazwać książką naukową, i nigdy nie rościła pretensji, aby nas zapoznać z zasadami nauki czysto ludzkiej. Zresztą, czy słuszne jest rozróżnienie tego, co przenośne, od tego, co winno być rygorystycznie rozumiane jako dosłowne? Myślę, że w tym punkcie najtężsi teologowie byliby zakłopotani.

Proszę przyjąć, Szanowny Panie, wyrazy głębokiego szacunku.

H. de Charencey

⁴⁶ Zob. PWSz 10, 28-29.

⁴⁷ Norwid mieszkał tam od września lub października 1874 do 1876 r.

⁴⁸ Rkps BN IV 6290, k. 26.

Norwid do Charenceya⁴⁹:

[Paryż, styczeń?] 1875

P. Sekretarzowi etc., etc.

Wiele razy P. N o r w i d (d e) przyjmował deputację Polskiej Emigracji, i wygłaszał publiczne mowy. Jego charakteru politycznego, aczkolwiek niewielkiego, nie odmawia mu się (patrz *Dictionnaire du XIX siècle*, litera N., we f r a n c u s k i m , a p o n i e m i e c k u *Konversations-Lexicon*).

Niewielkie, ale niekiedy trudne zadania obywatelskie nie pozostawiły jeszcze dość czasu, by zrobić z nich użytek naukowy w obecnych dniach.

Jego pokorne uszanowanie.

N.

Z listu Norwida do Władysława Chodźkiewicza⁵⁰:

Passy, [26 lutego] 1875

Dziś tu jestem, aby naszego Skarbiego, Wiel[możneg]o Schwab, widzieć – ku zregulowaniu obowiązków⁵¹.

[...]

I. Racz hr. Charencey wspomnieć, że głównie we dnie arcydogodne s ł y s z e ć m o g ę [...].

[...]

III. Hr. de Charencey wie ode mnie prywatnie moje idee – – a niektóre m u s z ą b y ć w z g o d z i e z p r z e s z ł o ś c i ą p r a c m o i c h , [...].

(NORWID)

Norwid do Charenceya⁵²:

[Paris] Chaillot 49, 1875, luty

Szanowny Panie!

Proszę, by zechciał Pan przekazać Panu Przewodniczącemu tych kilka spostrzeżeń, nie tytułem odpowiedzi na list jego z 5 listopada 1874, ale tytułem świadectwa mojego stałego zainteresowania i szczerzej wdzięczności.

⁴⁹ Zob. PWSz 10, 36-37.

⁵⁰ List był przeznaczony do zakomunikowania hrabiemu Charencey – zob. PWSz 10, 37-38.

⁵¹ Chodzi o opłacenie składki członkowskiej na r. 1875.

⁵² Zob. PWSz 10, 38-39. Z listu tego wynika, iż Charencey był wówczas prezesem Towarzystwa. Być może list miał mu przekazać Chodźkiewicz.

* * *

Gdyby definicja „n a u k o w o ś c i” nie wydawała mi się dosyć odległa od swej dojrzałości oraz, śmiem rzec, s t a b i l n o ś c i, spróbowałbym może zbadać, do jakiego stopnia Biblia nosi charakter naukowy – lecz ś c i ś ł o ś ć naukowości wydaje mi się w wielu rzeczach prowizoryczna, zatem byłoby mętnym upodobnianie k s i ę g i - l u d z k o ś c i, k s i ę g i - n a r o d u, i k s i ę g i - l i t e r a t u r y do niezbyt stałego porównawczo punktu.

Więc najpierw, czy są w ogóle n a u k i - ś c i ś ł e? – nie chciałbym kompromitacji... ale czy m a t e m a t y k a jest ś c i ś ł a? dopóki jest k o n g r u e n c j a l i c z b? – – c h e m i a także: dopóki to nie tylko dwa złączone ciała tworzą trzecie, ale łącznie z w a r u n k a m i o w e j s y n t e z y – a warunki te czasami bywały astronomiczne, a nie chemiczne (do tego stopnia, że alchemia bliższa była prawdy! a idealnie była bardziej ś c i ś ł a)... Podobnie jest z wszystkimi innymi naukami zwanymi „ściłymi” przez e l i - z j ę!...

Jakże „trudno jest odróżnić co jest p r z e n o ś n e od tego, co powinno się brać d o s ł o w n i e”, co pokazuje się przez przenośnię samego wyrażenia: „dosłownie” [fr.: „stopa (podstawa) litery”]...

Nasz zachwycający i wspólny rzymski język-matka, jednym słowem „VESTIGIA” wyjaśnia i opowiada to, co pozostałości hieroglificzne Azteków i Egipcjan legują nam faktycznie przez „s t o p ę l i t e r y”.

Wyrazy uczuć pokornych i serdecznych.

C. C. Norwid (de)

Charencey do Norwida⁵³:

Paryż, 1 marca 1875

Szanowny Panie,

Ani chwili nie chcę zwlekać z odpowiedzią na Pański list, który miałem zaszczyt otrzymać. Ponieważ temat nie ogranicza się tylko do filologii, nie sądzę, prawdę mówiąc, by mógł być przedstawiony w czasie posiedzeń Towarzystwa – mimo interesujących kwestii, które porusza. Pozwoli Pan, że przekażę mu kilka spostrzeżeń, jakie nasunęła mi jego lektura.

Pańskie obserwacje wydają mi się bardzo słuszne, choćby z uwagi na ciągle mały jeszcze stopień rozwoju nauki, i nietrudno mi zgodzić się z tym, że pod pewnymi względami średniowieczny alchemik obserwując naturę mógł mieć więcej racji niż ten lub ów dzisiejszy chemik.

Każda nauka bowiem zaczyna się od syntezy, a opiera na intuicjach – często zgodnych z prawdą – lecz owe spostrzeżenia, mniej lub bardziej mgliste, nie stanowią przecieź we właściwym tego słowa znaczeniu istoty nauki. Przeczy im doświadczenie. Jeśli damy się zwieść spostrzeżeniom, nigdy nie będzie wiadomo, czy dedukcja jest prawdziwa czy fałszywa.

Analityczny niewątpliwie etap obecnej nauki nie stanowi kresu jej rozwoju. Niemniej to jest jej wysokie osiągnięcie. Kiedy dojdziemy do owej fazy analizy, wtedy przyjdzie czas na dokonanie nowej syntezy. Będzie się ona opierała na przemyślanej obserwacji faktów, dostarczając dowodów pozytywnych.

⁵³ Rkps BN IV 6290, k. 28-29; prwdr. PWsz 10, 221.

Rzeczą ryzykowną wydaje mi się dopasowywanie aż do najmniejszego szczegółu nauki do Biblii. To jest fakt, z którego teologowie nie zdają sobie, być może, dostatecznie sprawy. Dary uznawane w dawnym prawie niewątpliwie nie przewyższają tych, które uznaje nowe. Kościół uważa, że jest nieomylny w kwestiach moralności i dogmatu. Porządek nauki pozostaje poza zakresem jego działalności.

Zresztą, w jaki sposób uzgodnić z księgą, której styl jest nader często symboliczny, teorie, których prawdziwych podwalin nie znamy? Wydaje mi się – przyznaję – iż niemały to kłopot.

Do listu pozwalam sobie dołączyć dwie, trzy broszurki mojego autorstwa z dedykacją dla Pana. Jeśli ich Pan nie otrzyma w tym samym czasie co mojego liściku, będzie to oznaczać, że na poczcie zaszła pomyłka. W takim przypadku będzie Pan uprzejmy napisać mi, a postaram się w odpowiednim czasie reklamować przesyłkę.

Proszę przyjąć, Szanowny Panie i Drogi Kolego, wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

H. de Charencey

Norwid do Charenceya⁵⁴:

[Paryż] Chaillot 49, 11 marca [1875]

Panie Hrabio –

Panie Prezydencie –

Kwestia jest faktycznie delikatna, w tym sensie, że ani często nie jest możliwe ją ignorować, ani też nie wydaje się pilne podnosić ją.

Wszystko, co mi Pan powiada, Hrabio! względem naukowej dystrybucji oświaty, przyjmuję równie dobrze od Przewodniczącego T[owarzystwa], którego mam zaszczyt być częścią, jak i od Pańskiej światłości naznaczonej zapałem i przezornością.

Zechciej Pan tymczasem przystać, bym wyjaśnił, co uważam za konieczne, moje pretensje.

Naukowość (roku 1875), wykluczysz dwie potęgi, to znaczy: *s y n o p t y z m i u c z u c i e*, zda mi się pozbawioną *d w ó c h* środków *i t r z e c i e j* części materiałów. Dlaczego?... jeśli z obawy nadużyć, wydaje się pozostawać równą pod innymi względami. Powiem więcej: nadużycie nie znane dotąd wysuwa się na czoło marszu nowoczesnego postępu i czasami osacza go gwałtownie. Albowiem *ś r o d o w i s k o i c z a s* pozostają uporczywie dwoma fundamentalnymi warunkami działalności intelektualnej, a w tym samym czasie, gdy wiedza filologiczna prowadzi intensywne badania, *p o p u l a r y z a c j a* posuwa się owymi gwałtownie skracanymi drogami i tworzy środowisko odmiennie równoważne*. Niemniej wydaje się faktem, że słowa przekazują się nie tylko wyłącznie przez mówienie i powiadanie, ale jednocześnie przez zespół zachowań środowiska. Małe dzieci niemieckich emigrantów w Stanach Zjednoczonych odpowiadają w czystej angielszczyźnie ojcom i matkom mówiącym staroniemczyzną. To samo miało miejsce w czasie emigracji francuskiej w Polsce, to samo daje się zaobserwować pośród emigrantów w Paryżu i wszędzie może być sprawdzone.

Dla wyjaśnienia faktu tej samej natury, choć nieskończenie bardziej monumentalnego, filologia zatrzymałaby się tylko na *w p ł y w a c h z e w n ę t r z n y c h* („Zwierzęta z wizji Ezechiela a symbolika chaldejska”), tymczasem zgodnie z niektórymi moimi ideami o *G l o s o - l a l i i* wydaje mi się to wynikać z jednego aksjomatu i to następującego:

⁵⁴ Zob. PWSz 10, 39-41.

Człowiek nie z a c z y n a mówić.
K o n t y n u u j e starania, by go rozumiano coraz lepiej.

Norwid

Nie zatrzymuję się, po prawdzie n a u k o w o (1875), na podobieństwie fragmentów, mimo mojej n i e w y s t a r c z a j ą c e j erudycji i znając niewystarczalność erudycji w ogóle.

Zwierzęta z Apokalipsy są te same co z wizji w Babilonie – ale oba wozy, mały i duży, czyż [nie] są indyjskie? O r z e ł jest olimpijski, a w ó ł tworzy świętą architekturę d o r y c k ą... etc. ...

Otóż ja postępuję odmiennie:

... środowisko intelektualne Izraela było takie podczas niewoli babilońskiej, że aby przekazać prawdę nie wynaturzając jej uprzejmymi elizjami, trzeba było uciec się do najpierwotniejszych danych. Nie można było już wyjaśniać, nie czyniąc ustępstw. Zastraszenie stawało się niejasne (dokładnie to samo z Apokalipsą). Ogólnie, bardzo wątpię w istnienie języka symbolicznego w Biblii – –

Jest tam o tyle, o ile nierozdzielny jest od natury mowy ludzkiej.

Pozostaje tam tylko archeologicznie, i jest to jedyna księga tak zrobiona*. ... Język symboliczny w Biblii pochodzi tylko od naukowego (1875) punktu widzenia, który nawet w przenośnym wyrażeniu „s t o p a l i t e r y” utrzymuje, jakoby był poza symbolizmem i w najczystszej abstrakcji – – –

Proszę, Panie Hrabio, o przyjęcie wyrazów uszanowania i oddania.

C. Norwid (de)

* „Popularyzacja” dzisiaj jest już na etapie maszyny parowej.

** Dwie czy trzy zagadki w całej Biblii!!! – i to w środowisku, gdzie zagadki należały do wychowania i obyczajów.

Następuje kilkuletnia przerwa w znanej nam korespondencji. W r. 1877 pisze hrabia Charencey do Norwida⁵⁵:

Paryż, 29 stycznia 1877 roku

Szanowny Panie!

Miałem zamiar odwiedzić Pana jutro lub pojutrze, lecz nie pozwala mi na to ostre zapalenie oskrzeli mojej matki. Choć stan jej zdrowia nie budzi już obaw, chciałbym przy niej zostać jak najdłużej. W każdym razie jutro wyślę Panu list do pana Tomassiego⁵⁶, mojego korespondenta w Rzymie.

Proszę przyjąć, Szanowny Panie, wyrazy głębokiego poważania i oddania.

H. de Charencey

⁵⁵ Rkps BN IV 6290, k. 30; prwdr. PWSz 10, 239.

⁵⁶ List do nie znanego bliżej Tomassiego był zapewne związany z projektowanym przez Norwida wyjazdem do Włoch – por. PWSz 10, 93.

Z listu Norwida do Władysława Chodźkiewicza⁵⁷:

Paryż, sobota, 28 czerwca 1878

Drogi Przyjacielu i dawny Kolego!

Zechciej łaskawie odpowiedzieć mi bez zbytej zwłoki, czy Hrabia de Charencey pozostaje w Paryżu? czy dalej z tym samym zapałem zajmuje się pracą filologiczną? I czy jego najbardziej bezpośredni adres to byłoby St Dominique nr 11???

[...]

Charencey do Norwida⁵⁸:

St Maurice lès Charencey, Orne, 1 lipca 1878

Szanowny Panie!

Jestem obecnie daleko od Paryża⁵⁹, a najprawdopodobniej będę musiał odbyć podróż, która zajmie nieco czasu. Pobyt tutejszy uniemożliwił mi odpowiedzieć wcześniej na Pański list⁶⁰, pozbawiając jednocześnie przyjemności spotkania z Panem.

W każdym razie jestem do pańskiej dyspozycji. Jeśli życzy Pan sobie przekazać mi rękopis⁶¹, proszę go przesłać na adres: P a n d e C h a r e n c e y w S t. M a u r i c e l è s C h a r e n c e y (Orne). Będzie Pan tak dobry zaznaczyć mi, co Pan życzy sobie, abym z nim zrobił. Raz jeszcze powtarzam, jestem do pańskiej dyspozycji.

Proszę przyjąć, Szanowny Panie, uczucia prawdziwej sympatii i oddania.

H. de Charencey

Z listu Norwida do Władysława Chodźkiewicza⁶²:

[1878 lub początek 1879?]

[...] Racz najstaranniej przeprosić hr. de Charencey, że tak późno przesyłam, co żąda – ale ani zdrowia, ani swobody nie mam dość.

Czy zaś teraz jest w Charencey, czy w podróży, którą miał odbyć – czy gdzie? – nie wiem.

Racz więc w kopertę objąć i w c z e ś n i e p r z e s ł a ć – dla uniknięcia grubości tak Ci przesyłam. [...]

⁵⁷ Zob. PWsz 10, 117.

⁵⁸ Rkps BN IV 6290, k. 31; prwdr. PWsz 10, 250.

⁵⁹ Z Paryża do St. Maurice lès Charencey jest ok. 150 km.

⁶⁰ List Norwida nie jest znany.

⁶¹ Nie wiadomo, co to za rękopis.

⁶² List ten, bez daty, w PWsz 10, 39 został umieszczony (ze znakiem zapytania) wśród korespondencji z marca 1875 r., jednakże kontekst listów Norwida i hrabiego Charencey wskazuje raczej na r. 1878 lub początek 1879 r.

Charencey do Norwida⁶³:

[Paryż.] wtorek [kwiecień? 1879 r.]

Szanowny Panie!

Zawstydzam mnie trud, jaki Pan musiał sobie zadać, aby mi tak obszernie napisać. W notatce⁶⁴ rozpoznałem krytyczny i znakomity pański umysł. Rozumiem, że aby Pan mógł współpracować, plan powieści musi być bardziej [...] rozwinięty. Powinniśmy się zobaczyć. Zapraszam do siebie na pogawędkę w któreś popołudnie. Oto zjawiło się słońce i ogrzewa swoim ciepłem mój mały domek. Jeśli będzie Pan wolny, proszę przyjść któregoś ranka na śniadanie. Domyślam się, że Pańska praca będzie wynagrodzona. Między literatami [...] – jak my – tak się praktykuje, wszelako ośmielałem się przyjaźnić z takim uczonym jak Pan. Mam nadzieję, że kiedy będzie Pan czytał tom *N o w e l* (krótkich powieści), który ma się ukazać w maju⁶⁵, znajdzie Pan dowód na to, iż zapłata warta jest Pańskiej współpracy.

Dziękuję, Szanowny Panie, za dobre rady. Szczerze oddany.

[Z wyrazami?] głębokiego szacunku.

H. de Charencey

Do listu dołączam opłatę za dostarczenie listu dla Pańskiego gońca.

⁶³ Rkps BN IV 6290, k. 32-33.

⁶⁴ „Notatka” Norwida nie jest znana; być może chodzi o rękopis przesłany za pośrednictwem Chodźkiewicza.

⁶⁵ Zob. przypis 21.